

Jo Bonger – kobieta, która uczyniła Vincenta van Gogha sławnym

 niezlasztuka.net/o-sztuce/jo-bonger-kobieta-ktora-uczynila-vincenta-van-gogha-slawnym/

Martyna Kliks

2 września 2022

„...jeśli życie to tylko cerowanie pończoch, mycie kubków i robienie prania, czemu ono służy. [...] Oczywiście wiem dobrze, że życie zależy od małych rzeczy, ale nie może być przecież takie puste, takie bez znaczenia”.

Te zdania Jo Bonger zapisała w swoim dzienniku w listopadzie 1881 roku, miała wtedy dziewiętnaście lat. Czuła, że drzemie w niej ogromny potencjał, pasja, która czeka tylko, żeby ją rozbudzić i stać się prawdziwym sensem życia. Czas pokazał, że miała rację.



Jo van Gogh-Bonger, fot. nieznany | 1893, Van Gogh Museum, Amsterdam

Jo Bonger – dziewczyna z miasta

Johanna urodziła się w 1862 roku jako piąte dziecko Hermine Louise Weissman i Hendrika Christiaana Bongera. Rodzina należała do klasy średniej, rodzice mogli więc zapewnić swoim dzieciom odpowiednie wykształcenie.



Helena Christina Donk, *Portret Jo Bonger jako dziecko* | 1869, Van Gogh Museum, Amsterdam (Vincent van Gogh Foundation)



Jo van Gogh-Bonger jako dziewczynka, fot. F. Hisgen | ok. 1872–1873, Van Gogh Museum, Amsterdam



F.W.H. Deutmann, *Portret Jo Bongers* | 1889, Van Gogh Museum, Amsterdam (Vincent van Gogh Foundation)

Jo, bo Johanna wolą, by tak ją nazywano, z sukcesami pokonywała kolejne stopnie edukacji. W wieku dwudziestu dwóch lat zaczęła pracę jako nauczycielka i tłumaczka języka angielskiego. Cały czas doskonaliła swoje umiejętności, m.in. czytała dzieła klasyków literatury angielskiej w oryginale.



Jo van Gogh-Bonger, fot. F.D. van Romalen junior | 1889, Van Gogh Museum, Amsterdam

Zainteresowanie literaturą Jo wyniosła z domu rodzinnego, podobnie zresztą jak wrażliwość estetyczną. Rodzice dbali o to, by w życiu ich dzieci obecna była nie tylko literatura, lecz także teatr, muzyka i sztuka. Jo dorastała w Amsterdamie, który rozwijał się i rozrastał. Powstawały kolejne kanały i ważne budynki, takie jak Rijksmuseum czy Concertgebouw. Miasto dawało duże możliwości, z których dzieci Bongerów, w tym Jo, chętnie korzystały, chodząc na koncerty, przedstawienia i wystawy.

Na zdjęciu zrobionym tuż przed ślubem, w kwietniu 1889 roku, Jo wydaje się speszona. Jej duże ciemne oczy patrzą badawczo w obiektyw. Może się rumieni, choć nie widać tego na fotografii. Ta poważna, onieśmielona dziewczyna wątpi pewnie, czy jest gotowa na wejście w wielki artystyczny świat Paryża. A jest! Dzięki wszystkim przeczytanym książkom, obejrzanym obrazom, wysłuchanym i zagranym utworom – wychowaniu, które zapewnili jej rodzice – jest! Jeszcze o tym nie wie, ale właśnie zaczyna się najszcześniejszy okres w jej życiu.

Madame Theo van Gogh

Jo poznała Theo van Gogha przez swojego starszego i ulubionego (do czego się otwarcie przyznawała) brata Andriesa. Andries, podobnie jak Theo, mieszkał w Paryżu. Mężczyźni byli bliskimi przyjaciółmi i uznali, że ich siostry również mogą znaleźć ze sobą wspólny język. Elizabeth (Lies) van Gogh była więc pierwszym członkiem rodziny van Goghów, z którym Jo nawiązała przyjacielskie kontakty. Ale to Theo stał się jej najbliższy, choć początki ich znajomości wcale nie zapowiadały zażyłej relacji.

Theo szybko postanowił oświadczyć się Jo, mimo że widział ją zaledwie kilka razy. W liście do Lies pisał, że nawet po tych kilku spotkaniach ma wrażenie, że może zaufać Jo jak nikomu innemu. Jo była zaskoczona jego prośbą, w swoim dzienniku zapisała, że nawet w powieści brzmiałoby to nieprawdopodobnie. W tym czasie jej myśli były zwrócone w stronę innego mężczyzny. Z wielką przykrością, przede wszystkim ze względu na sympatię do Theo, musiała mu odmówić. Jednak związek, w który się zaangażowała, niedługo potem się rozpadł. Jo, by pozbyć się trudnych wspomnień, wyjechała do Paryża. Zatrzymała się u Andriesa i jego żony, ponownie spotkała się też z Theo. Para oficjalnie zaręczyła się pod koniec 1888 roku.



Theo van Gogh | niedatowane, Van Gogh Museum, Amsterdam (Vincent van Gogh Foundation)



Portret Jo Bonger | 1889, Van Gogh Museum, Amsterdam (Vincent van Gogh Foundation)

Niestety narzeczeni nie mogli spędzić ze sobą zbyt dużo czasu. Theo musiał jechać na południe Francji, do swojego brata Vincenta, który przechodził w tamtym okresie serię poważnych załamań nerwowych. Jo wróciła do Holandii. Pisali do siebie codziennie, relacjonowali wydarzenia dnia, dzielili się przemyśleniami o książkach. Budowali swoją relację zapewnieniami o wzajemnych głębokich uczuciach. Theo cały czas informował narzeczoną o stanie Vincenta. Jo widziała, jak mocno kłopoty brata odbijają się na samopoczuciu jej przyszłego męża. Pewnie już wtedy czuła, że wychodząc za Theo, tak naprawdę decyduje się na spędzenie życia z dwoma braćmi. Jo i Theo pobrali się w kwietniu 1889 roku. Tego dnia losy Jo Bonger na zawsze splótł się z życiem rodziny van Goghów.

Najszczęśliwsza w życiu



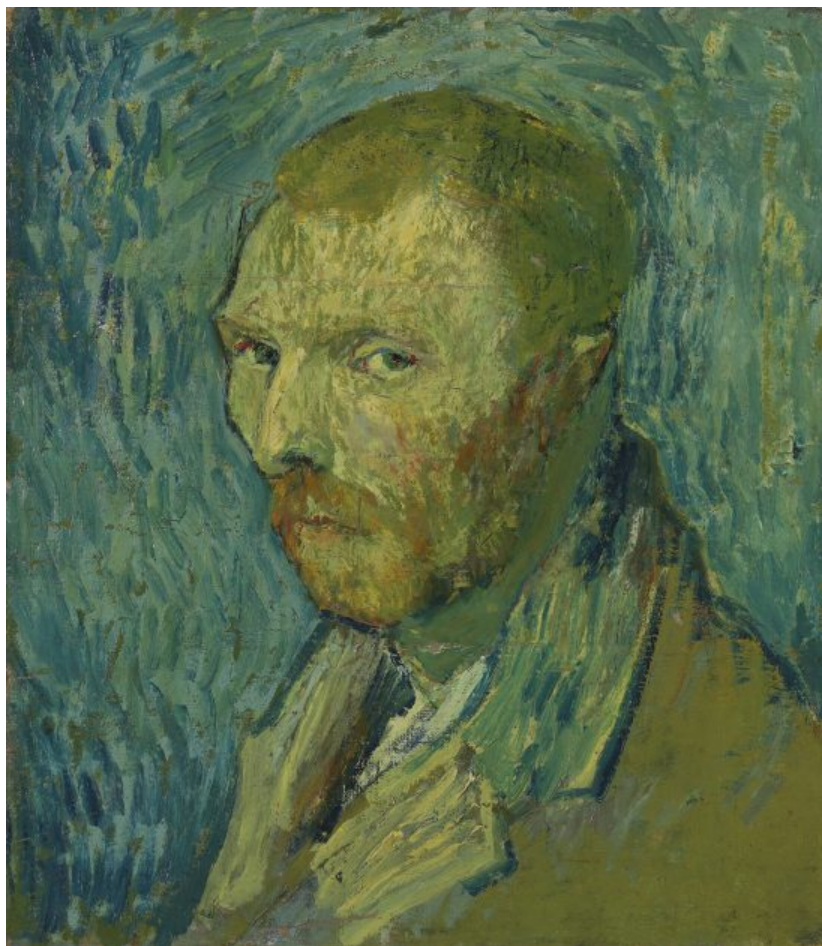
Jo van Gogh-Bonger ze swoim synem Vincentem Willemem, fot. Raul Saisset | 1890,
Van Gogh Museum, Amsterdam

Paryskie mieszkanie Jo i Theo znajdowało się na trzecim piętrze w kamienicy przy Cité Pigalle 8 i było wypełnione sztuką. Na ścianach wisiały obrazy Vincenta, te, które Theo lubił najbardziej. Resztę schowano w szafach i pod łóżkiem. Dzieł było mnóstwo. Theo opowiadał o nich Jo i w ten sposób wprowadzał ją w świat sztuki. Pokazywał nie tylko malarstwo van Gogha, lecz także innych współczesnych artystów: Gauguina, Pissarra...

Theo, który był cenionym handlarzem sztuki, znał ich osobiście. Malarze i kolekcjonerzy często bywali zresztą w domu przy Cité Pigalle. Jo, lekko zawstydzona, przysłuchiwała się ich rozmowom o malarstwie, które porusza duszę za pomocą koloru i światła. Nie miała jednak odwagi, żeby przyłączyć się do konwersacji.

Spełniała się jako żona i gospodyni prowadząca dom, a od stycznia 1890 roku także jako matka małego Vincenta Willema. Wielokrotnie potem podkreślała, że ten czas spędzony w Paryżu z Theo był najszcześniejszym okresem w jej życiu.

Twój brat Vincent



Vincent van Gogh, *Autoportret* | 1889, Narodowe Muzeum Sztuki, Architektury i Projektowania, Oslo

Po raz pierwszy Jo spotkała Vincenta w maju 1890 roku, kiedy przyjechał do Paryża. Znali się dość dobrze, korespondowali ze sobą regularnie. Vincent zachowywał się w stosunku do Jo bardzo serdecznie. Z jej strony była to sympatia pomieszana z podziwem. To uczucie wynikało pewnie ze sposobu, w jaki o Vincencie i jego sztuce opowiadał jej Theo. Uznawał on swojego starszego brata za wizjonera, którego wprawdzie on sam nie rozumie, ale który zostanie zrozumiany w przyszłości. Wiara Theo w wielkość van Gogha była tak głęboka, że także Jo zobaczyła w Vincencie geniusza.

Więź łącząca braci była niezwykle silna. Dlatego kiedy Jo dowiedziała się o śmierci Vincenta, starała się ze wszystkich sił przede wszystkim wspierać Theo. Utrata Vincenta była dla niego ogromnym ciosem, tak dotkliwym, że mimo pomocy najbliższych nigdy się po nim nie podniósł. Problemy ze zdrowiem, które miał już wcześniej, znacznie się nasiliły. Jesienią 1890 roku lekarze ocenili jego stan psychiczny jako poważniejszy niż Vincenta. Theo miał napady paniki, nie orientował się w miejscu i czasie, zachowywał się także agresywnie. Diagnoza: postępująca *dementia paralytica* – kiła układu nerwowego. Jo była bezsilna, z rozdzierającym jej serce żalem obserwowała rozwijającą się chorobę męża. Ostatni raz widziała go 25 stycznia 1891 roku. Tego samego dnia, pół roku po śmierci swojego ukochanego brata, Theo zmarł.



Vincent van Gogh, *Stary człowiek pogrążony w smutku* | 1890, Kröller-Müller Museum, Otterlo

Po śmierci Theo Jo zapisała w swoim dzienniku:

„Theo wiele nauczył mnie o sztuce – nie, powinnam lepiej napisać, że nauczył mnie wiele o życiu. Oprócz dziecka zostawił mi jeszcze jedno zadanie – prace Vincenta [...]”.

Tych dwóch Vincentów – syn Vincent Willem i artysta Vincent van Gogh – stało się jej codziennością i sensem życia.



Vincent van Gogh *Kwitnący migdałowiec* | 1890, Van Gogh Museum, Amsterdam

Trudna droga Jo

Z chwilą śmierci Theo Jo stała się właścicielką kilkuset obrazów i rysunków Vincenta van Gogha, a także całej korespondencji, którą przez lata prowadzili między sobą bracia.

Czuła, że na jej barkach spoczywa odpowiedzialność pokazania sztuki van Gogha światu. Chciała to zrobić dla Vincenta, bo była przekonana o jego wielkim talencie, ale przede wszystkim ku pamięci swojego męża.



Johanna van Gogh-Bonger ze swoim synem Vincentem oraz drugim mężem w mieszkaniu w Amsterdamie | 1910-1911, Van Gogh Museum, Amsterdam



Vincent van Gogh, *Most Langlois* | 1888, Van Gogh Museum, Niezła Sztuka



Vincent van Gogh, *Żniwa w La Crau* | 1888, Van Gogh Museum, Amsterdam

Wraz z małym Vincentem przeprowadziła się do Bussum, gdzie otworzyła pensjonat, który prowadziła przez kolejne dziesięć lat. Pensjonat był stosunkowo stabilnym źródłem utrzymania dla niej i jej syna. Poza tym nie wymagał dużego zaangażowania (Jo miała pracowników), mogła więc spokojnie zająć się budowaniem rozpoznawalności Vincenta van Gogha i jego twórczości w świecie sztuki. Z pomocą Émile'a Bernarda i Andriesa sprowadziła do Holandii większość obrazów Vincenta, skąd wysyłała je dalej w świat.



Johan Henri Gustaaf Cohen Gosschalk, *Portret czytającej Johanny Cohen Gosschalk-Bonger* | 1901–1904, Van Gogh Museum, Amsterdam (Vincent van Gogh Foundation)

Jo była zdeterminowana. W krótkim czasie udało jej się utworzyć rozległą sieć kontaktów, w której ważne miejsce zajmowali nie tylko artyści, kolekcjonerzy i krytycy sztuki, ale przede wszystkim marszandzi. Dzięki tym relacjom prace van Gogha zaczęły pojawiać się na wystawach sztuki w Holandii, Niemczech i Francji, a z czasem również w innych krajach Europy i Stanach Zjednoczonych. O Vincencie pisano w katalogach i gazetach, a później także w książkach. Początkowo jego obrazy za kilkaset guilderów do swoich kolekcji kupowali znajomi, potem za tysiące przedstawiciele muzeów narodowych. Jo zależało na tym, by sztuka Vincenta stała się dostępna i znana wśród ludzi. Zabiegała o to przez trzydzieści cztery lata swojego życia. Zmieniała przez ten czas miejsca zamieszkania i stan cywilny, została ponownie żoną, następnie teściową, a potem babcią. Ale jedno pozostało niezmiennie – misja, którą przejęła od Theo – sprawienie, by Vincent van Gogh był tak ceniony, jak na to zasługiwał.

Wystawa w Stedelijk



Wnętrze mieszkania Jo van Gogh-Bonger w Amsterdamie, fot. nieznany | 1905, Van Gogh Museum, Amsterdam

Przełomowym momentem w drodze do realizacji tego celu było lato 1905 roku. To wtedy odbyła się pierwsza i największa wystawa twórczości Vincenta van Gogha. W Stedelijk Museum w Amsterdamie zaprezentowano ponad 480 prac artysty. Za organizację całego wydarzenia odpowiadała Jo. Zajmowała się dosłownie wszystkim, od pozyskania prac, przez nadawanie im tytułów, układanie listy gości, aranżację ekspozycji, po pisanie tekstów do katalogu. Dużym wsparciem w tym ambitnym przedsięwzięciu był dla niej jej drugi mąż, malarz Johan Cohen Gosschalk. W przygotowaniu zaangażował się nawet piętnastoletni Vincent, któremu przypadło wypisywanie zaproszeń.



Prace Vincenta van Gogha na wystawie *Kunst van Heden* w Antwerpii | 1914, Van Gogh Museum, Amsterdam (Vincent van Gogh Foundation)

Wystawa trwała siedem tygodni, można ją było zwiedzać niemal codziennie i cieszyła się sporym zainteresowaniem. Ekspozycję odwiedzali zagraniczni goście, w tym między innymi Hugo von Tschudi, dyrektor Galerii Narodowej w Berlinie. W gazetach pojawiły się recenzje wystawy, dziennikarze podkreślali oryginalność van Gogha. Byli jednak też tacy, którzy porównywali namalowane przez niego gwiazdy do tradycyjnych holenderskich pączków – *oliebollen* i tacy, którzy podsumowali wystawę jednym słowem: *gekkehuis* – dom wariatów. Tak jak prorokował Theo, sztuka van Gogha musiała poczekać na przyszłe pokolenia, by zostać w pełni docenioną.



Vincent van Gogh, *Gwiazdzista noc nad Rodanem* | 1888, Musée d'Orsay, Paryż

Następstwem wystawy w Stedelijk były nie tylko liczne publikacje w holenderskich czasopismach i związane z nimi zainteresowanie twórczością van Gogha, ale także wzrost cen jego prac na rynku sztuki.

Nie wszystkie są na sprzedaż

Od 1891 roku do swojej śmierci w 1925 roku Jo sprzedała około 200 dzieł Vincenta. Początkowo były to głównie sprzedaże powystawowe. Wysyłając prace van Gogha na ekspozycje, Jo zawsze z góry ustalała ich cenę. Robiła to na podstawie opinii Theo, które wciąż pamiętała, oraz tego, co o konkretnych obrazach pisał sam Vincent w listach. Nie

wszystkie wysyłane obrazy były jednak na sprzedaż. Ten sprytny zabieg Jo stosowała bardzo często. Zestawiając prace na sprzedaż z najlepszymi dziełami, które chciała zachować w rodzinnej kolekcji, podsycala zainteresowanie klientów. Sprawiała, że ich ochota na posiadanie własnego van Gogha rosła. Jo sprzedawała prace w bardzo kontrolowany sposób, mądrze i cierpliwie budowała reputację artystyczną van Gogha.

Skutkiem tych głęboko przemyślanych pierwszych transakcji była zmiana jej pozycji w świecie handlu dziełami sztuki. Po pierwsze Jo nie musiała już zabiegać o uwagę marszandów, to oni zaczęli zwracać się do niej. Poza tym pisali nie tylko w sprawie organizacji wystaw, ale na przykład prosili o potwierdzenie autorstwa prac z ich własnych kolekcji. Jo z czasem stała się ekspertką, bez której wiedzy nie działało się nic, co dotyczyło Vincenta van Gogha.



Portret Jo van Gogh-Bonger przy jej sekretarzyku w salonie w domu przy ulicy Koninginneweg | 1909–1925, Van Gogh Museum, Amsterdam



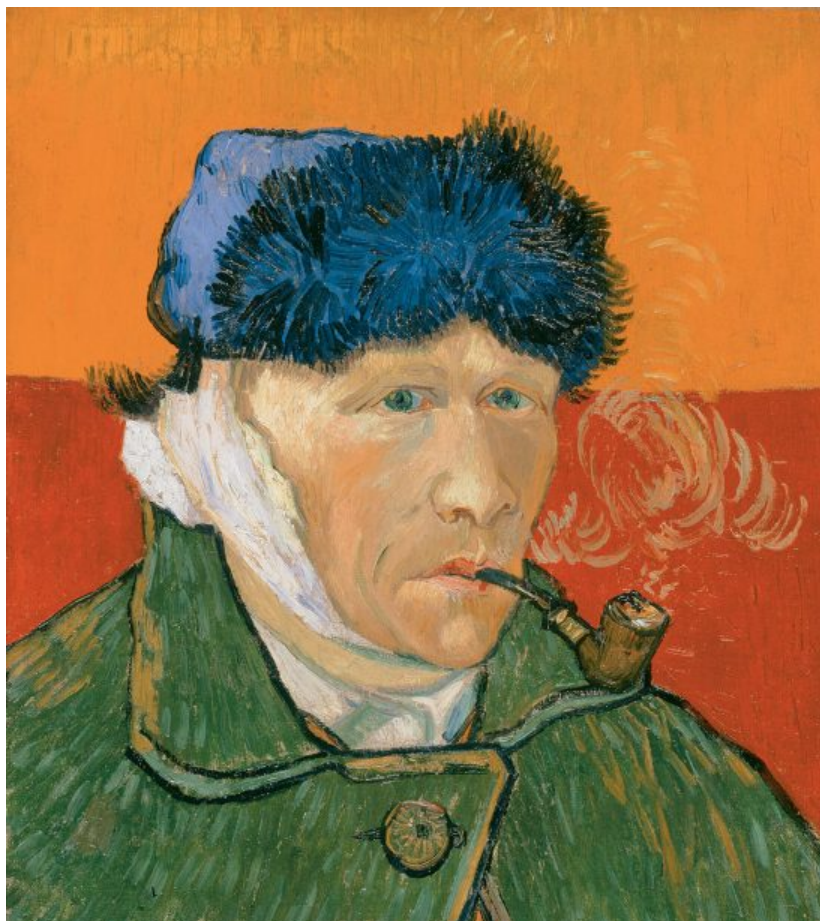
Vincent van Gogh, *Pejzaż o zmierzchu* | 1885, Van Gogh Museum, Amsterdam

Wyraz asertywności czy błąd?

Była ekspertką, ale nie nieomylną. Nie zawsze podejmowała słuszne decyzje. Bywało, że kierowała się sympatiami i sentymentami. Zdarzały się nietrafione wyceny, na przykład takie jak ta z maja 1895 roku, kiedy zgodziła się sprzedać siedem prac Vincenta za mniej niż 400 guldenów, co było zaskakująco niską ceną. Spore wątpliwości budził też jej kategoryczny sprzeciw wobec zawerniksowania prac van Gogha. Pomysł wynikał z faktu, że niektóre obrazy poprzez ciągły transport i nie zawsze idealne warunki przechowywania oraz ekspozycji mocno się zabrudziły. Ich wyczyszczenie i zawerniksowanie miało pomóc zachować je jak najdłużej w dobrym stanie. Jo uważała jednak, że skoro Vincent nie pokrył swoich prac werniksem, to nie należy tego robić za niego. Według niej technika van Gogha i werniks nie szły w parze. W niektórych przypadkach konserwacja była jednak nieunikniona i została przeprowadzona niedługo po śmierci Jo.

Listy: wciąż obecny nieobecny

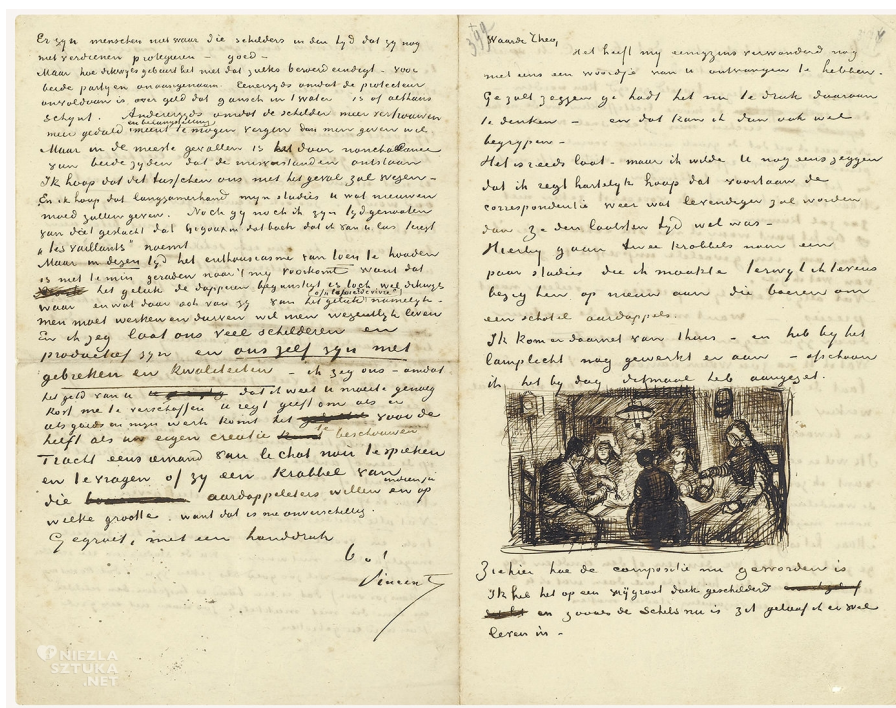
Jednym z najważniejszych zadań, które postawiła przed sobą Jo, obok współorganizacji wystaw i sprzedaży dzieł van Gogha, była publikacja korespondencji Vincenta i Theo. Jo bardzo szybko zorientowała się, jak istotne jest znaczenie tych listów dla zrozumienia twórczości van Gogha. Czytając je, można śledzić, jak zmieniało się jego myślenie o sztuce na przestrzeni lat i przeżywanych doświadczeń.



Jo zaczęła pracę nad tym obszernym zbiorem, liczącym ponad 650 listów, niedługo po śmierci Theo. Opracowanie i redakcja oraz znalezienie odpowiedniego wydawcy zajęły przeszło dwadzieścia lat. Równolegle Jo konsultowała też wydanie niemieckie. *Brieven aan zijn broeder (Listy do brata)* zostały wydane jako trzyczęściowa publikacja w wydawnictwie Wereldbibliotheek w 1914 roku.

We wstępie Jo wytłumaczyła, z czego wynikał tak długi czas przygotowania. Uporządkowanie listów było czasochłonne, bo brakowało dat, ale nie to stanowiło najważniejszy powód, który hamował jej pracę. Jo chciała, aby Vincent najpierw został uznanym malarzem, a dopiero potem, by ludzie poznali go jako człowieka. Zależało jej, żeby barwna biografia nie przysłoniła jego sztuki. To kolejny dowód na to, jak mądrze i z jaką wielką odpowiedzialnością Jo realizowała swoją misję.

W ostatnich latach życia jej priorytetem stało się przygotowanie angielskiego tłumaczenia listów. Do śmierci udało jej się opracować dwie trzecie całego zbioru, pracę dokończył inny tłumacz, Cornelis de Dood. Pierwsze wydanie angielskiej wersji listów pojawiło się na rynku w 1927 roku. We wprowadzeniu, które Jo przygotowała jeszcze przed śmiercią, mocno podkreśliła kluczową rolę, jaką w życiu Vincenta odegrał Theo. Przez cały ten czas, kiedy redagowała i tłumaczyła listy, Theo zajmował ważne miejsce w jej myślach. Mimo że był nieobecny, nigdy tak naprawdę nie zniknął z jej życia.



List Vincenta van Gogha do brata Theo ze szkicem *Jedzących kartofle* | 1885, Van Gogh Museum, Amsterdam

Biograficzne muzeum

Po śmierci Jo rodzinną kolekcję sztuki przejął Vincent Willem. Nie miał on jednak możliwości, by poświęcać jej tyle czasu co matka. Przekazał więc dzieła sztuki i inne pamiątki związane z Vincentem van Goghiem do Stedelijk Museum w Amsterdamie. Kolejnym krokiem było utworzenie fundacji i przeniesienie kolekcji w jej posiadanie. Później pojawiła się inicjatywa ze strony rządu holenderskiego, by stworzyć biograficzne muzeum artysty. 2 czerwca 1973 roku otwarte zostało Muzeum Vincenta van Gogha w Amsterdamie. Na jego ścianach wiszą obrazy, które Jo kazała przetransportować do Bussum w 1891 roku. Nie są schowane w szafach i nie leżą zapomniane pod łóżkiem, dzięki Jo i Vincentowi Willemowi dziś mogą oglądać je wszyscy.



Vincent Willem van Gogh w nowo powstałym muzeum Van Gogha w Amsterdamie, fot. Jan Versnel | 1973, Van Gogh Museum, Amsterdam

Nie do przecenienia

Jeszcze do niedawna rolę Jo van Gogh-Bonger w budowaniu reputacji artystycznej Vincenta van Gogha uznawano za skromną. Powodem było błędne założenie, że płeć i wynikające z niej ograniczenia uniemożliwiały jej działanie. Badania rozpoczęte na początku 2000 roku i trwające przez kolejne kilkanaście lat pokazały jednak, że rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej.

Hansowi Luijtenowi, doświadczonemu badaczowi z Muzeum Vincenta van Gogha w Amsterdamie, udało się uzyskać zgodę Johana van Gogha, wnuka Jo, na udostępnienie jej dzienników. Wyłoniła się z nich kobieta pełna pasji i entuzjazmu, której pionierskie i konsekwentne działania zaowocowały powstaniem mitu Vincenta van Gogha.



Johan Henri Gustaaf Cohen Gosschalk, *Portret Jo Cohen Gosschalk-Bonger w czerwonej sukni, z kapeluszem z futrem i szalem* | 1906, Van Gogh Museum, Amsterdam

Niesamowita historia Jo zasługuje nie tylko na opowiadanie – to zrobił w książce *Alles voor Vincent* Hans Luijten – ale przede wszystkim na pojawienie się w naszej społecznej świadomości.

Znaczenie wieloletniej pracy Jo i jej syna na rzecz docenienia dorobku Vincenta van Gogha jest nie do przecenienia. Jo połączyła sztukę van Gogha z historią jego życia. Nadała obrazom kontekst głębokich emocji i silnych przeżyć. Stworzyła podstawę fenomenu artysty, a to wszystko w czasach i świecie zdominowanym przez mężczyzn, wychowując syna, prowadząc dom, dbając o utrzymanie, a w późniejszym okresie także mierząc się z objawami choroby Parkinsona.

Mam nadzieję, że teraz dzięki publikacji Luijtена, jej tłumaczeniu i popularyzacji, Jo van Gogh-Bonger zajmie należne jej miejsce w historii. Już nie tylko jako żona Theo van Gogha, ale przede wszystkim jako ważna postać, która miała duży wpływ na rozwój sztuki nowoczesnej.



Bibliografia:

1. Luijten H., *Alles voor Vincent. Het leven van Jo van Gogh-Bonger*, Amsterdam 2020.
2. Shorto R., *The Woman Who Made Van Gogh*, „New York Times”, kwiecień 2021, <https://www.nytimes.com/2021/04/14/magazine/jo-van-gogh-bonger.html> (dostęp: 22 maja 2022).
3. *Diaries*, witryna Jo Bonger, https://bongardiaries.org/introduction_section_0 (dostęp: 22 maja 2022).
4. Witryna Van Gogh Museum, <https://www.vangoghmuseum.nl/nl> (dostęp: 22 maja 2022).
5. Witryna Vincent van Gogh. The Letters, <http://vangoghletters.org> (dostęp: 22 maja 2022).
6. Zwikker R., *An offer you can refuse*, „Van Gogh Museum Articles”, listopad 2020, https://assets.vangoghmuseum.nl/395bdf10-ae46-4372-b99d-f319edc9b8af?c=12a57eead8be8da9eddf71afd04d8f039c62753f330d6633ed031fa0a8e74d48&_ga=2.99384414.1352649299.1632303724-1316535954.1632303724 (dostęp: 22 maja 2022).

- [Info](#)
- [Lista artykułów](#)



» Martyna Kliks

Absolwentka poznańskiej historii sztuki i niderlandystka. Autorka podcastu "Gablotki" o polskich muzeach i kolekcjach sztuki. Swoje teoretyczne zainteresowania rozszerzyła o praktyczne umiejętności i z powodzeniem realizuje się jako grafik. Artykuły publikowała m.in. w „Czasie Kultury” i „Arteonie”.